



Wykusz 2026



INSTYTUT PAMIĘCI
NARODOWEJ
Delegatura w Kielcach

ISSN 1505-2176, NR 31, ROK 2026

SZCZEGÓLNIŃE POLECAMY:

strona 3

- Prześladowany za „Ponurego” odebrał Order Orła Białego

strona 7

- Odkryj niezwykle wspomnienia partyzantów „Ponurego” i „Nurta”!

strona 8

- Wspomnienie o oddziale Armii Krajowej w gminie Bodzentyn „Chłopcy z lasu”

strona 10

- W obiektywie Stanisława Dudka

strona 12

- Odsłonięcie tablicy płk. cc. Jana Piwnika „Ponurego” i mjr. cc. Eugeniusza Kaszyńskiego „Nurta” w Bodzentynie

strona 14

- Leśnik patriota

strona 15

- Wspomnienie o kpr. pchor. Karolu Waligórskim ps. „Karolek”

strona 17

- Wspomnienie o Andrzeju Zalewskim
- IV „Ostrowiecki Złot Partyzancki” w Jeziórku

strona 18

- Tajemnica „Rysia” z oddziału „993/W” rozwiązana!

*... Choć z dala swą mamy
rodzinę i bliskich,
My polscy żołnierze
od Gór Świętokrzyskich ...*

Andrzej Gawroński
„Więc szumcie nam jodły piosenkę”

Pogrzeb „Nurta”. Wspomnienie.

Eugeniusz Gedymin Kaszyński (1909–1976) ps. „Nurt”, major piechoty Wojska Polskiego, cichociemny, zastępca i dowódca Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury”, ostatni dowódca 2 Pułku Piechoty Legionów AK.

Przebywając na obczyźnie, w ostatnich latach życia Eugeniusz Kaszyński zwierzał się w listach, że wciąż spotyka się ze swoimi żołnierzami, „chłopcami z lasu”. Chory na schizofrenię, zmarł samotnie 24 marca 1976 r. w Londynie. Pogrzeb odbył się 9 kwietnia 1976 r. Po mszy w kościele p.w. św. Andrzeja Boboli, został pochowany na cmentarzu Gunnersbury w Londynie. Próżno było szukać nekrologów zmarłego cichociemnego w prasie polskiej wychodzącej w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Władze nie zezwalały na czczenie pamięci bohaterów AK. Jednak po 1 kwietnia 1976 r., kiedy Marian Świdorski „Dzik” otrzymał od Jacka Wilczura „Kazika Lwowiaka” telegram o śmierci „Nurta”, na mszach świętych w wielu kościołach na Kielecczyźnie nekrolog odczytano.

Wola „Nurta” było, aby po śmierci jego prochy zostały sprowadzone do Polski. Udało się to dopiero w 1993 r. wysiłkiem Henryka Pawelca „Andrzeja”, jego żony oraz Środowiska Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej „Ponury”-„Nurt”. Najpierw prochy E. Kaszyńskiego zostały złożone w parafii w Suchedniowie, a właściwy pogrzeb, obrzędy i msze święte rozpoczęły się 11 czerwca 1994 r. Uroczystości rozpoczęły się w Ostojowie w nowo powstałej parafii – wówczas jeszcze pod wezwaniem

św. Alojzego Orione. Pamiętam to dość dobrze, bo jako dwunastoletni ministrant nie mogłem się doczekać ich końca, aby móc wraz z dziadkiem ruszyć w uroczystej procesji na Wykusz.

dokończenie
na str. 2



rys. Sylwester Kiełek



Uczestnicy powtórznego pogrzebu „Nurta”

Pogrzeb „Nurta”. Wspomnienie.

cd. ze str. 1

Dziś wspomnienia te nie są jednolite, a niektóre elementy odeszły w niepamięć. Trumna na pace zielonego poloneza z logo Lasów Państwowych ruszyła spod kościoła, a za nią zgromadzone poczty sztandarowe, kombatancki, harcerze, żołnierze, policja oraz mieszkańcy okolic chcący uczestniczyć w ostatniej drodze komendanta „Nurta”.

Pomimo tego, że ciągle słyszałem o tej uroczystości w domu, pomimo tego, że w szkole pani Wanda Pietrzyk, (nasza pani od historii w suchedniowskiej szkole), nieustannie podkreślała istotę tego wydarzenia, nie do końca miałem świadomość jego rzeczywistej rangi. Jako dziecku najbardziej podobobała mi się całość oprawy wydarzenia. Duże wrażenie robił sam przemarsz drogą w kierunku Wykusu, a następnie lasem na polanę z kapliczką Matki Boskiej Bolesnej. Ta podniosłość chwili – ksiądz infułat prowadzący kondukt, order niesiony na czerwonej poduszce, trumna drewniana z czarną tablicą i białym napisem spoczywająca na barkach niosących ją harcerzy – wszystko odbijało się w mojej dziecięcej świadomości i wywarło

głębokie wrażenie. Do dziś fragmenty uroczystości widzę wyraźnie w moich wspomnieniach. Nawet dziwny strach przed tłumem, i poczucie, że ci wszyscy ludzie mogą mnie zdeptać. Do dzisiaj nie jestem w stanie pojąć jak to możliwe, że polana wykusowa, choć duża, pomieściła tak ogromną liczbę ludzi.

Zazdrościłem harcerzom stojącym na warcie przy trumnie ułożonej na brzoźowych kobyłkach. Widziałem dumne poczty sztandarowe, żołnierzy, leśników. Największy podziw i wtedy, i teraz mam dla tej garstki kombatanatów, którzy walczyli z „Nurtem” ramię w ramię. Jak wiele przeżyli, jak wiele utracili, jak wiele poświęcili – tylko oni wiedzieli.

Niestety samego umieszczenia i zamurowania urny z prochami, nie dane było mi dojrzeć. Mocno utkwiło mi za to w pamięci oddanie salwy honorowej i widok pocztów sztandarowych, kiedy jeden po drugim podchodziły do kapliczki i oddawały honory pochowanemu tam „Nurtowi”.

Marcin Gawliński
Mauzoleum Martyrologii Wsi Polskich
w Michniowie



Kondukt z trumną prowadzi ks. infułat Józef Wójcik

Mjr cc. Eugeniusz Gedymin Kaszyński ps. „Nurt”

Urodził się w Łodzi 22 sierpnia 1909 r., zmarł w Londynie 24 marca 1976 r. Uczęszczał do Państwowej Szkoły Męskiej im. Pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej Gabriela Narutowicza w Łodzi, tam też zdał maturę. Po ukończeniu szkoły wstąpił do Szkoły Podchorążych Rezerwy Piechoty nr 2 w Biedrusku pod Poznaniem. Ukończył ją w 1932 i otrzymał przydział mobilizacyjny do 31. Pułku Strzelców Kaniowskich w Łodzi. W styczniu 1935 r. otrzymał awans na pierwszy stopień oficerski – podporucznika rezerwy piechoty. W 1937 r. został członkiem Związku Strzeleckiego „Strzelec” w Łodzi. Był także instruktorem Przeposobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego. W kwietniu 1938 r. został ponownie powołany do wojska już jako oficer 49. Huculskiego Pułku Strzelców w Kołomyi. Podczas wojny obronnej 1939 r. służył w Grupie Operacyjnej „Stryj” batalionu Obrony Narodowej „Stanisławów”. W nocy z 19 na 20 września 1939 r. przekroczył granicę polsko-węgierską i został internowany. Po wydostaniu się z obozu udał się do Francji, gdzie wstąpił w szeregi formowanych Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Został tam dowódcą plutonu ckm w 8. Pułku Piechoty. Po upadku Francji ewakuował się na Wyspy Brytyjskie.

W Anglii 4 sierpnia 1940 r. otrzymał przydział do Brygady Strzelców pod dowództwem płk. dypl. Stanisława Sosabowskiego, która 15 sierpnia 1940 r. została przemianowana na 4. Brygadę Kadrową Strzelców, następnie na Samodzielną Brygadę Spadochronową. Przez kilka miesięcy był instruktorem w ośrodku spadochronowym w Ringway pod Manchesterem. Szkolono tam cichociemnych. Zgłosił się na szkolenie i 24 sierpnia 1942 r., w dniu ukończenia kursu zaprzysiężono go na rotę przysięgi Armii Krajowej.

W nocy z 1 na 2 października 1942 r. w ramach operacji „Chisel” Kaszyński został zrzucony do Polski i skierowany do Komendy Okręgu Radomsko-Kieleckiego AK. Na Kielecczyźnie trafił do oddziału partyzanckiego dowodzonego przez por. cc Jana Piwnika „Ponurego”, pełni funkcję jego zastępcy i dowodzi zgrupowaniem numer 1. Po przeniesieniu w 1944 r. „Ponurego” na Nowogródzczyznę Kaszyński został dowódcą Zgrupowania Partyzanckiego AK „Ponury”. W czasie Akcji „Burza” oddziały zgrupowania tworzą 1 batalion 2 Pułku Piechoty Legionów AK. Już jako kapitan, Kaszyński prowadzi batalion do walki z Niemcami. Rusza na pomoc walczącej Warszawie. Siły niemieckie szczerze blokują możliwości dotarcia do Warszawy. Ze względu na niekorzystną sytuację taktyczną marsz zostaje odwołany. Dowodzone przez niego oddziały stoczył m.in. zwycięskie walki w bitwach pod Lipnem i Chotowem. W końcu 1944 r. oddział zostaje rozformowany na zimę.

Po rozwiązaniu Armii Krajowej w 1945 r. i wkroczeniu Armii Czerwonej na ziemie polskie podjął walkę z nowym okupantem. Kaszyński nielegalnie opuścił Polskę i udaje mu się przedostać do Niemiec Zachodnich, gdzie stacjonuje jego macierzysta jednostka 1 Samodzielną Brygadę Spadochronową. Wraz z nią powrócił do Wielkiej Brytanii i na emigracji już pozostał do śmierci. Pracował fizycznie i wciąż utrzymywał kontakt ze swoimi podkomendnymi oraz z rodziną w Polsce.

M.G.



Prezydent Karol Nawrocki i Pierwsza Dama Marta Nawrocka składają gratulacje Andrzejowi Poczubotwi. Uroczystość wręczenia odznaczeń państwowych, 3 maja 2026 r., Fot. Przemysław Keler/KPRM

Prześladowany za „Ponurego” odebrał Order Orła Białego

W dniu Święta Narodowego Trzeciego Maja Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Karol Nawrocki nadał najwyższe odznaczenia państwowe osobom zasłużonym w służbie państwu i społeczeństwu.

Order Orła Białego odebrał Andrzej Poczubot. Został mu przyznany z okazji Narodowego Święta Niepodległości 11 listopada 2025 r. Oprócz niego odznaczenie otrzymali: Agnieszka Duczmal-Jaroszewska, Hanna Łukowska-Karniej i Lech Majewski. Krzyż Wielki Orderu Odrodzenia Polski otrzymał Jakub Nowakowski, a Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski – Helena Pyz.

W swoim wystąpieniu po odebraniu odznaczeń A. Poczubot powiedział:

Panie Prezydencie, Szanowni Państwo, odbierając tak wysokie odznaczenie państwowe, czuję się wręcz onieśmielony. Chodziło o to, że nie czuję się bohaterem. Dla mnie bohaterami tej historii są przede wszystkim żołnierze Armii Krajowej, dowódcy Armii Krajowej, osoby o glorifikację, których byłem oskarżony.

Chodzi m.in. o twórcę polskich jednostek specjalnych, majora Macieja Kalenkiewicza ps. „Kotwicz”. Chodzi m.in. o legendarnego cichociemnego majora Jana Piwnika ps. „Ponury”. Chodzi m.in. o Zygmunta Szendzielarza ps. „Łupaszka”. Chodzi m.in. o dowód-

ców poakowskiego podziemia na terenie grodzieńszczyzny, podporucznika Anatola Radziwonika ps. „Olech”, podporucznika Mieczysława Niedzińskiego ps. „Niemien”. To są ludzie, którzy do ostatniej chwili swojego życia z bronią w ręku bronili niepodległości i wolności kraju, którzy zginęli i których pamięć po dzień dzisiejszy jest szargana. Na tym tle ja wypadam tylko po prostu zwykłym człowiekiem jestem, który żyjąc w nieprzyzwoitych czasach próbuje zachować się przyzwoicie. Tylko tyle i aż tyle.

Dlatego odbieram to odznaczenie jako symboliczne uhonorowanie działalności wszystkich członków Związku Polaków na Białorusi. Organizacji, do której mam zaszczyt należeć. Którzy po 2005 roku, czyli od momentu delegalizacji organizacji przez Ministerstwo Sprawiedliwości Białorusi nadal prowadzą działalność społeczną. I ta działalność jest skierowana na krzewienie polskiej oświaty narodowej na Białorusi, na krzewienie kultury polskiej i na ochronę miejsc pamięci narodowej.

Ta działalność jest prowadzona w warunkach represji. Od 2005 roku członkowie Związku Polaków

są poddawani szykanom i są represjonowani. Apogeum represji to 2021 rok, wszczęcie postępowania karnego wobec mnie.

Ja chcę bardzo mocno zaznaczyć, że ludzie są prześladowani nie za działalność polityczną. Ludzie są prześladowani za to, że chcą, żeby ich dzieci uczyły się w języku polskim, żeby znały język ojczysty. Ludzie są prześladowani za to, że odwiedzają groby bohaterów.

I to jest sedno tej sprawy. I to jest też powód, dlaczego sprawa Związku Polaków, sprawa Polaków na Białorusi, przez lata jest jednoznacznie oceniana przez różne siły polityczne w Polsce.

Jestem dumny, że mogę podziękować Panu Prezydentowi Karolowi Nawrockiemu za działania na rzecz mojego uwolnienia.

Jestem tak samo dumny, że mogę podziękować poprzednikowi prezydentowi Andrzejowi Dudzie, za podobne działania. Jestem dumny, że mogę podziękować rządowi Donalda Tuska za działania na rzecz mojego uwolnienia. Jestem tak samo dumny, że mogę podziękować rządowi Mateusza Morawieckiego za działania na rzecz mojego uwolnienia.

Jest coś, co nas wszystkich łączy i to jest polskość i to jest piękne. I za to, za to wszystkim wam bardzo serdecznie dziękuję.

Dr Hermann Meyer – człowiek i leśnik

II wojna światowa to okres niezwykle tragiczny dla losów naszej Ojczyzny, poszczególnych rodzin, osób czy grup zawodowych. W przeświadczeniu Polaków tym złem byli Niemcy i Rosjanie oraz rozpętana przez nich II wojna światowa. To jest prawda. Ale prawdą jest również i to, że wśród Niemców byli ludzie, którzy, potrafili zdać egzamin z człowieczeństwa. Do takich ludzi należał niewątpliwie dr Hermann Meyer – Forstmeister (kierownik) niemieckiej Inspekcji Leśnej w Starachowicach w latach 1940–1945.

Hermann Meyer urodził się w 1897 r. W latach 1919–1922 studiował nauki leśne w Akademii Leśnej w Tharandt. Następnie pracował na stanowisku nadleśniczego w Rohrbach i jako kierownik urzędu leśnego w Kriegswald oraz w Lauter położonym w górach Erzgebirge, zdobywając tam rozległą wiedzę z zakresu leśnictwa.

W sierpniu 1939 r. powołany został do Wehrmachtu, a od października 1939 r. brał udział w kampanii wojennej w 209 Dywizji Piechoty. Trasa marszu jego jednostki prowadziła m.in. przez Wolbórz – Tomaszów Mazowiecki – Opoczno – Przysuchę – Wierzbnik – Ostrowiec – Lipsko – Zwoleń – Puławy. Na początku listopada 1939 r. został odwołany z wojska, a następnie decyzją Inspektora Lasów Rzeszy (*Reichshofmeister*) powołany został do tworzenia administracji leśnej na terenie okupowanej Polski. Dr H. Meyer przybył na teren dystryktu radomskiego 19 listopada 1939 r., początkowo do Łodzi, następnie został skierowany do Radomia, a stamtąd do Opatowa w celu zorganizowania Inspekcji Leśnej. Inspekcja opatowska obejmowała południowo-wschodni obszar dystryktu radomskiego (powiat sandomierski i opatowski) i sprawowała nadzór nad lasami nadleśnictw Sandomierz (Dzięki) i Łągów oraz lasami prywatnej własności, głównie rodziny Radziwiłłów (Lasy Golejowskie) o łącznej powierzchni około 45 tys. ha. W marcu 1940 r. został przeniesiony do Starachowic na równorzędne stanowisko kierownika Inspekcji Leśnej, a następnie stanowisko Kierownika Urzędu Nadzoru Lasów (od 1941 r.). W tym czasie powierzchnia nadzorowanych przez niego lasów powiększyła się do około 95 tys. ha. Po kolejnej reorganizacji nadzoru nad lasami pod koniec 1941 r. spowodowanej wybuchem wojny pomiędzy III Rzeszą Niemiecką a ZSRŚ, powierzchnia nadzorowanych przez niego lasów wzrosła do około 150 tys. ha lasów; od północy było to nadleśnictwo Stachów (obecnie Dobieszyn), na południu zaś nadleśnictwo Dzięki (Sandomierz). Na stanowisku Kierownika Inspekcji Leśnej w Starachowicach dr H. Meyer pozostawał do stycznia 1945 r.S



Dr Hermann Meyer, zdjęcie powojenne.

Charakteryzując pierwszy okres pobytu na terenie dystryktu radomskiego H. Meyer w swych wspomnieniach pisał:

Kiedy 26 października niemiecka administracja przejęła kraj, który do tej pory był zarządzany przez wojsko (niemiecki zarząd wojskowy trwał od 1 września do 25 października 1939 r. – P.K.), musiała zostać oddelegowana z Rzeszy duża liczba urzędników, pracowników administracji, tak zwanych funkcjonariuszy służb specjalnych na okupowany teren o powierzchni 390 000 kilometrów kwadratowych. Prawie wszyscy przybyli tutaj z mylnym wyobrażeniem o „polskiej gospodarce” o charakterze narodowym i mentalności Polaków, jak to u nas lekceważąco mówiono „Polaczków”. Kto potrafił patrzeć i słuchać, zauważył wkrótce, że swoje wcześniejsze poglądy należało zrewidować. Polska arystokracja cechowała międzynarodowy charakter. Większa część ludności kraju była początkowo gotowa do współpracy. Wysoki poziom kultury wykształconej klasy średniej zasługiwał na uznanie. Aparat administracyjny był obsadzony wyłącznie dobrymi pracownikami. Tylko

lud na rozległych równinach był ograniczony w swoim myśleniu, naiwny i prostoduszny. Kościół katolicki w miastach i wsiach działał jako siła jednocząca wszystkie warstwy społeczne

– zaś nieco później dopisał:

Zarażona narodowosocjalistyczną ideologią rasy panów część oddelegowanych do stworzenia administracji i gospodarki wojennej na okupowanych terenach wyrządziła miejscowej ludności wiele krzywd poprzez aroganckie traktowanie i nieprzestrzeganie podstawowych zasad humanitaryzmu, prowokowała opór Polaków i była często ofiarą ataków partyzanckich. Jak wszędzie na świecie i tutaj agresja rodziła agresję.

W 1940 r., kiedy dr H. Meyer został szefem Inspekcji w Starachowicach zatrudnił w tym urzędzie dr. Leona Mroczkiewicza. Ich wzajemne relacje przetrwały się wkrótce w znajomość, a z czasem również w koleżeństwo czy też przyjaźń. Dr L. Mroczkiewicz z racji znajomości języka niemieckiego często służył jako tłumacz i towarzyszył dr. Meyerowi podczas wizytacji podległych jednostek. W 1941 r. dr L. Mroczkiewicz został nadleśniczym Nadleśnictwa Klepacze. Nie bez znaczenia dla tej nominacji była rola jaką zapewne odegrał dr H. Meyer.

Marian Langer – w okresie okupacji leśniczy Nadleśnictwa Klepacze – w swych wspomnieniach tak charakteryzuje początkowy okres współpracy Leona Mroczkiewicza i forstmeistra H. Meyera oraz osobowość tego drugiego:

Wiedzieliśmy, że dr Mroczkiewicz miał duże uznanie w Forstamcie. Był tam widziany, jako doświadczony naukowiec i znawca leśnictwa. Władał doskonale niemieckim i miał wspólne zainteresowania z Forstmeisterem Hermanem Meyerem, z pochodzenia Saksończykiem, również naukowcem leśnikiem. W czasie niezbyt długiej współpracy w Forstamcie dr Mroczkiewicz i dr Meyer poznali się na tyle, że odnosili się do siebie z zaufaniem. Dr Meyer choć Niemiec zmuszony do objęcia placówki w Generalnej Guberni nie był członkiem NSDAP i stronil od polityki stosowanej przez administrację okupacyjną. Jak mi opowiadał (L. Mroczkiewicz – P.K.) w późniejszych poufnych rozmowach, dr Meyer był szanowany w kręgu ówczesnych niemieckich dygnitarzy. Jako administrator powierzonych mu w GG terenów leśnych dbał o ich dobro, a jednocześnie był zobowiązany do pilnowania aby gospodarka powierzonych mu terenów była dostosowana do potrzeb ówczesnej gospodarki niemieckiej.

To dostosowanie rozumiał jako zło konieczne, które trzeba było wykonać lecz bez szkody dla drzewostanów jakie miał pod swoim nadzorem. Był on człowiekiem bardzo wyrozumiałym dla sprawy polskiej i Polaków, z czym się przed swoimi ziolkami nie zdradzał, lecz czynił wszystko by bronić leśników i majątku leśnego przed bezwzględny i podejrziwym

postępowaniem administratorów innych urzędów niemieckich, żądających wciąż ze strony Polaków wyężonego wysiłku dla Reichu. Taka polityka dr Meyera była respektowana w posunięciach gospodarczych. Nie miał on jednak wpływu na politykę Gestapo, które bez skrupułu likwidowało wszystkich Polaków podejrzanych o patriotyczną działalność.

W innym miejscu swych wspomnień M. Langer pisze:

Zawsze (...) byłem poinformowany o sytuacji na frontach. Wiadomości te otrzymywał od dr Meyera, który rozmawiając z drem Mroczkiewiczem o sprawach leśnej gospodarki, poufnie wtrącał uwagi o zamierzeniach administracji niemieckiej w naszym rejonie oraz dystrykcie radomskim jak również o sytuacji w świecie. Były to cenne informacje, które przekazywałem komu należy.

Oczywiście te informacje trafiały później do dowódców oddziałów partyzanckich, działających na obszarze Lasów Starachowickich i dystryktu radomskiego.

Osobą, która dużo zawdzięczała wstawiennictwu dr H. Meyera był inż. Wiesław Ungeheuer, który w latach 1940–1942 – pełnił obowiązki nadleśniczego nadleśnictwa Marcule. Urodzony w 1899 r. w Stryju, na Ukrainie, absolwent Politechniki Lwowskiej, przed wojną pełnił obowiązki nadleśniczego nadleśnictwa Pajęczno z siedzibą w Murowańcu. Po rozpoczęciu działań wojennych i zajęciu przez Niemców terenu administrowanego przez niego nadleśnictwa zaproponowano mu przyjęcie Volksisty. Propozycji tej nie przyjął i wiosną 1940 r. przeniósł się do Generalnej Guberni. Znalazł zatrudnienie w Inspekcji Leśnej w Starachowicach na stanowisku Głównego Nadleśniczego Nadleśnictwa Marcule. Pozostawał pod ciągłą obserwacją okupanta, szczególnie Gestapo. W 1942 r. wskutek prowokacji niemieckiej, polegającej na nastaniu dwóch konfidentów, udających zbiegłych z transportu Francuzów został 2 lipca 1942 r., aresztowany. Wymierzoną mu karę śmierci, po interwencji forstmeistra dr Meyera, zamieniono na pobyt w obozie koncentracyjnym. Dr. Meyerowi niestety nie udało się uzyskać uwolnienia inż. Ungeheuera. Wiesław Ungeheuer przybył do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu 15 września 1942 r., (otrzymał nr obozowy 63 730), następnie został przeniesiony do obozu koncentracyjnych w Gross-Rosen, a w 1944 r. do Buchenwaldu. Po zakończeniu wojny wrócił do pracy na zajmowane przed jej wybuchem stanowisko.

8 lipca 1943 r. oddział ochrony radiostacji Komendy Okręgu Radomsko-Kieleckiego AK dokonał likwidacji Antona Krügera, łowczego niemieckiego zamieszkałego w Marculach, odpowiedzialnego za śmierć dziesiątek ludzi, w tym służby leśnej Lasów Starachowickich, a jednocześnie agenta Gestapo. Śmierć tak ważnej dla niemieckiego aparatu bezpieczeństwa oso-

by stała się powodem odwetu na miejscowej ludności i administracji leśnej. Niemieckie władze zamierzały spacyfikować wszystkie przylegające do Lasów Starachowickich wsie oraz zdziesiątkować służbę leśną. Z pomocą Polakom pośpieszył Forstmeister Herman Meyer. Przekonał szefa Gestapo ze Starachowic SS-Untersturmführera Waltera Beckera o szkodliwości politycznej i gospodarczej planowanej akcji odwetowej. Ostatecznie Niemcy zrezygnowali z przeprowadzenia pacyfikacji wsi, a pracownicy służby leśnej zostali zmuszeni do udziału w pogrzebie Antona Krügera. Nadleśniczy dr Mroczkiewicz wykonując polecenie Forstmeistra Meyera powiadomił wszystkich leśników i robotników leśnych o podjętych przez Gestapo decyzjach. 10 lipca 1943 r. wszyscy niepełniący

zatrzymany przez Niemców w lesie podczas pełnienia obowiązków służbowych z powodu posiadania broni myśliwskiej i przewieziony na posterunek Gestapo w Siennie. Kiedy jego przełożony, leśniczy Marian Langer, dowiedział się o zatrzymaniu gajowego dr Mroczkiewicza, a ten z kolei Forstmeistra Meyera. Dr Meyer pojechał do Sienna oddalonego około 30 km od Starachowic, a w skutek jego interwencji gajowy Kalinowski został zwolniony z aresztu i osobistym samochodem dr Meyera przewieziony do domu w Marculach. Po raz kolejny interwencja Forstmeistra dr Meyera okazała się skuteczna.

Również wiele do zawdzięczenia dr Meyerowi ma rodzina leśniczego Mariana Langer. W dniu



Ok. 1941 r. Personel biura Inspekcji Leśnej ze Starachowic oraz nadleśniczowie z zasięgu działania tej Inspekcji. Od lewej strony. Siedzą: Tauchnitz – leśniczy biurowy; Josif Hauer – kierownik Oddziału Leśnego z Radomia, Forstmeister Hermann Meyer, Forstmeister Bartolomeus, leśniczy biurowy Schulze. Stoją: Linke Antoni (N. Ożarów), Świdewski Piotr (N. Łągów), Antoni Kiehar (N. Marcule), dr Leon Mroczkiewicz (N. Klepacze), Tadeusz Falkowski (N. Rataje), Przyłęcki Hipolit (N. Ostrowiec), Józef Zagórski – Dyrektor Lasów Starachowickich, Tarchalski Stanisław (N. Dzięki), Rumińska (?) (Inspekcja), Lizis (?) (Inspekcja), Stanisław Romanowski (N. Starachowice), NN, Kornel Kuszlik (N. Lipsko), Kalicki Kazimierz (N. Małomierzycze), Grus Stanisław, Stolarski Jan (N. Staszów Wschód), Stanisław Czech (N. Małomierzycze), Ptaszyński Tadeusz – instruktor żywicowania. Zdjęcie i opis ze zbiorów Grzegorza Falkowskiego.

dyżurów leśniczowie i gajowi z Lasów Starachowickich, sformowali pochód na tej „smutnej” uroczystości żałobnej. Na czele konduktu do Łży szedł dr Mroczkiewicz oraz nadleśniczowie z Marcul i Starachowic, a za nimi około 70 leśników i 150 osób cywilnych. W pogrzebie wzięli udział dr Meyer oraz urzędnicy Forstamtu ze Starachowic i Radomia oraz prawdopodobnie niemieccy urzędnicy z Krakowa. To, że całość sprawy zakończyła się bez ofiar było niewątpliwie zasługą Forstmeistra dr Meyera oraz nadleśniczego dr Mroczkiewicza. Zapewne w myślach wszyscy dziękowali dr Meyerowi za uratowanie życia i szczęśliwy powrót do domów.

Życie ludzkie zawdzięczał dr Meyerowi Władysław Kalinowski gajowy z leśnictwa Klepacze. Został on

8 września 1944 r. w czasie obławy urządzonej przez Niemców na mieszkańców leśniczówki Klepacze, została aresztowana niemal cała rodzina M. Langer. Aresztowania uniknął będący na polowaniu leśniczy Langer oraz dwaj jego synowie. Pomoc nadleśniczego dr Mroczkiewicza i interwencja Forstmeistra dr Meyera doprowadziły do uwolnienia 18 aresztowanych osób, dwie osoby zostały wywiezione do pracy w Niemczech. Leśniczy M. Langer po interwencji dr. Meyera w Gestapo w Starachowicach został przywrócony na zajmowane stanowisko. Leśniczemu Langerowi dr Meyer przydzielił wóz i konia, jako zadośćuczynienie za zniszczenia powstałe podczas niemieckiej interwencji.

Za wstawiennictwem dr Meyera uwolniony został także kpt. Eugeniusz Dymitrow „Robur”, oficer organizacyjny Komendy Obwodu Iłża AK. Po latach wydarzenia te tak wspomina M. Langer: Dopiero po wyzwoleniu Kielecczyny w 1945 roku Leon (Mroczkiewicz – P.K.) powiedział mi, że życie mieszkańców leśniczówki w owym czasie wisało na włosku i tylko Forstmeistrowi mamy to do zawdzięczenia, że tak się skończyło.

Kpt. Eugeniusz Dymitrow „Robur” uniknął śmierci z rąk niemieckich, dosięgła go jednak śmierć po zakończeniu działań wojennych, ale już z rąk polskich komunistów. Jako pracownik nadleśnictwa Marcule, został zaprowadzony do pobliskiego lasu i tam został zastrzelony. Działo się to w 1945 r. Urzędowa wersja głoszona przez UB mówiła, jakoby zabił go funkcjonariusz UB w obronie własnej.

Osobnym zagadnieniem jest pomoc udzielana przez dr Meyera robotnikom leśnym. Otaczał ich opieką i chronił przed wywózką do Niemiec. Jeżeli otrzymywał informacje od nadleśniczych, że robotnicy leśni lub furmani są używani do innych prac niż leśne, interweniował u władz administracyjnych, które natychmiast uwalniały ich z nałożonych zadań. Przy nadleśnictwie Marcule za jego aprobatą powstała filia tzw. Konsumu (sklep pracowniczy) dla robotników leśnych, gdzie można było otrzymać znikome ilości marmolady, margaryny, chleb, cukier oraz mydło.

Kiedy w sierpniu 1944 r., w czasie lotu wykonywanego przez niemiecki samolot patrolowy, zostali ostrzelani wozacy siedzący przy ognisku na składzie kolejki leśnej Klepacze, dzięki interwencji nadleśniczego Mroczkiewicza u Forstmeistra dr. Meyera, uzgodniono z władzami wojskowymi i policyjnymi w Radomiu, że kolejne loty będą uzgadniane telefonicznie z Urzędem Nadzoru Leśnego w Starachowicach), by uniknąć w przyszłości przypadkowych pomyłek. Sytuację tę wykorzystywali partyzanci, gdyż byli na bieżąco informowani przez leśników o mających się odbywać lotach zwiadowczych. Znałe są co najmniej dwa takie przypadki.

M. Langer wspomina:

Dr Mroczkiewicz informował dowódców (oddziałów partyzanckich) o nastawieniu politycznym Niemców przybywających służbowo z Forstamtu na terenie Lasów Starachowickich. Na opinię dra Mroczkiewicza na przykład „Szary” wystawił Forstmeistrowi Meyerowi zaświadczenie zobowiązujące partyzantów do nieczynienia temu urzędnikowi niemieckiemu przeszkód w jego inspekcjach na terenie Lasów Starachowickich. Zaświadczeniem dr Meyer wielokrotnie legitymował się przed partyzantami, których uznawał jako „patriotische Volkswehrmacht” czyli patriotyczne ludowe siły zbrojne, a nie jak

inni Niemcy jako bandytów. Przez cały okres działalności administracyjnej dr Meyer nie doznał żadnej przykrości ze strony organizacji podziemnych i partyzantów, choć przez cały okres bardzo chętnie przebywał w Marculach i poruszając się po lesie lepiej czuł się między Polakami, niż swoimi rodakami w Starachowicach.

Z kolei Jan Wrześniewski „Lamp”, w okresie okupacji gajowy w Leśnictwie Klepacze, tak wspomina dr H. Meyera:

Forstmeister Meyer również mieszkał w Marculach i chociaż był ważniejszą od Krügera figurą, jeździł po lesie bez ochrony, nikt go nie pilnował i pozostał na miejscu do końca okupacji. Wiele ludziom pomagał wspólnie w nadleśniczym Mroczkiewiczem.

Sam dr H. Meyer w swych wspomnieniach napisał:

Po skończonej wypowiedzi porucznik Potok wyjaśnił: „Panie Inspektorze, my wiemy, że traktuje Pan naszych polskich urzędników leśnych w sposób prawy i gotowy do pomocy stoi zawsze po ich stronie. Tak długo jak my członkowie Armii Krajowej stacjonujemy w tych lasach, krzywdą Panu się nie stanie. Ale proszę się strzec Armii Ludowej.

Wydarzenie, o którym wspomina dr Meyer miało miejsce pod koniec października 1944 r., podczas prowadzenia negocjacji dotyczących uwolnienia zatrzymanego wcześniej przez partyzantów dyrektora Zakładów zbrojeniowych w Starachowicach Fritza Hofmana. Por. Wincenty Tomasiak „Potok” był wówczas dowódcą Iłżeckiego Pułku Piechoty AK.

Ryszard Wolski, naczelnik Wydziału Hodowli Lasu OZLP Olsztyn, który w okresie okupacji pracował w nadleśnictwie prywatnym Studzianki (obecnie Dobieszyn), w swych wspomnieniach „Tobie, Ojczyzna” tak wspomina dr H. Meyera:

Do takich niezwykłych spotkań – zaliczam dwa kolejne: pierwsze miało miejsce w roku 1955 w Olsztynie podczas ogólnokrajowego zjazdu wielce zasłużonych dla lasów Polskiego Towarzystwa Leśnego. Miejscem obrad była sala konferencyjna olsztyńskiego ratusza. Na zjazd przybyli delegaci z całej Polski oraz wielu przedstawicieli towarzystw leśnych z kilku krajów Europy. Republikę Federalną Niemiec (dr H. Meyer mieszkał na terenie Niemieckiej Republiki Demokratycznej) reprezentował profesor Meyer, w latach wojny dyrektor (Forstmeister) urzędu leśnego w Sta-

rachowicach. Piastując ten urząd, wykazał się pozytywnym stosunkiem wobec Polaków. To dzięki jego staraniom niektórzy aresztowani leśnicy, szczególnie robotnicy leśni, odzyskiwali wolność, ratując tym samym niekiedy swoje życie. Ten pozytywny stosunek do Polaków został dostrzeżony przez żołnierzy Armii Krajowej, którzy wręczyli Meyerowi w jego gabinecie pismo upoważniające do polowań w polskich lasach i gwarantujące mu bezpieczeństwo. W latach wojny nie poznałem osobiście forstmeistra Meyera, ale do dziś zachowałem legitymację z jego podpisem. Byli jednak na zjeździe leśnicy, którzy znali profesora Meyera i w miłej, koleżeńkiej rozmowie dziękowali mu za pomoc udzielaną Polakom, zwłaszcza robotnikom leśnym.



Początek lat 60-tych. Nadleśnictwo Bliżyn. Wizyta dr H. Meyera i prof. L. Mroczkiewicza u leśników radomskich. Po prawej stronie w jasnej marynarce dr H. Meyer.

Maciej Borczyński i Józefat Sztuka w publikacji *Leśnicy Wielkopolscy w walce o niepodległość Polski w II wojnie światowej oraz w naukach leśnych i w zawodzie* tak piszą o dr. H. Meyerze:

Latem 1942 roku w czasie pobytu w Krakowie, J. Kaczmarczyk (dowódca podobowodu 100 – Ostrowiec Świętokrzyski – przyp. P.K.), na skutek działalności z ugrupowaniami AK „Ponurego” i „Nurta” został aresztowany w hotelu i osadzony w więzieniu przy Montelupich. Do uwolnienia go z więzienia przyczynił się głównie Niemiec Forstmeister Mayer ze Starachowic, który był uznawany przez wszystkie ugrupowania partyzanckie w tym rejonie za człowieka bardzo przyzwoitego.

J. Kaczmarczyk pracował w okresie okupacji na stanowisku leśniczego w Nadleśnictwie Ostrowiec w lasach dóbr Władkowice, podległych pod Inspekcję Leśną w Starachowicach, którą kierował dr Hermann Meyer.

Maria Falkowska-Hnatyszak, córka nadleśniczego Tadeusza Falkowskiego z nadleśnictwa Rataje koło Starachowic wspomina:

Był też jeden ważny czynnik korzystny. Nasz ojciec ocenił pozytywnie postawę ówczesnego Forstmeistra

Meyera, Austriaka (błąd Meyer był z pochodzenia Niemcem), któremu bez wątpienia środowisko leśników zawdzięczało przetrwanie wojny bez strat osobowych. Wymagał ile musiał służbowo i tylko tyle. Nie był ustosunkowany wrogo.

Podobnych zachowań dr. H. Meyera było znacznie więcej. W swych wspomnieniach pisanych po latach dr H. Meyer tak scharakteryzował wojenny okres pobytu w Polsce:

Teraz, kiedy u schyłku mojego życia czynię refleksję na temat mojej długiej służby, cieszę się na myśl, że od samego początku w Polsce byłem raczej świadomy prawej drogi. Nie wystarczyło być „dobrym urzędnikiem”. Ważniejsze były imponderabilia, rzeczy nie dające się w żaden sposób zmierzyć. Jako świadek sięgania przez SS i Gestapo po nieludzkie metody działania starałem się w ramach służby jak i poza służbą pielegnować zawodowe powiązania w ramach służb leśnych obu narodów jako prawdziwy fundament współpracy. Opierając się na tej zasadzie udało mi się wypełniać zadania zarówno wynikające z sytuacji wojny jak i na ile było to możliwe, czynić lżejszym życie moich polskich kolegów. Do dziś wiążą mnie liczne przyjaźnie z moimi współpracownikami z tamtych czasów, szczególnie z profesorem Mroczkiewiczem.

Po zakończeniu wojny dr H. Meyer zamieszkał na terenie Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Mając 56 lat rozpoczął karierę naukową. W latach 1953–1968 pracował na Wydziale Leśnym Politechniki Drezdeńskiej w Tharandt na stanowisku pracownika naukowego. W roku 1956 obronił pracę doktorską na temat „Badania nad ekologią i produktywnością dotkniętej regresją jodły, ze szczególnym uwzględnieniem jej północnego obrzeża”. Jego dorobek naukowy obejmował między innymi 56 publikacji, z których 15 poświęcił jodle. Dr H. Meyer był odpowiedzialny na Wydziale Leśnym za organizację i prowadzenie wycieczek naukowo-poznawczych. Zmarł 1 marca 1987 r., w wieku 89 lat, w miejscowości Erla.

Po zakończeniu wojny dr H. Meyer przyjeżdżał do Polski. Jak wspomniano wcześniej był m.in. na zjeździe Polskiego Towarzystwa Leśnego. Na początku lat 60-tych wspólnie z prof. Leonem Mroczkiewiczem odwiedzili Kielecczyznę. Spotkanie po latach było niezwykle miłe.

Osoba i postawa dr Hermanna Meyera wskazują, że nawet w czasach trudnych można być i należy być przyzwoitym, a dobrem i szczęściem należy się dzielić z innymi. Wspominając dr. H. Meyera starałem się oddać jego zasługi poprzez mnogość cytatów ze wspomnień ludzi, którzy z nim obcowali, gdyż ta forma wydała się najwłaściwsza.

Piotr Kacprzak

Odkryj niezwykle wspomnienia partyzantów „Ponurego” i „Nurta”!

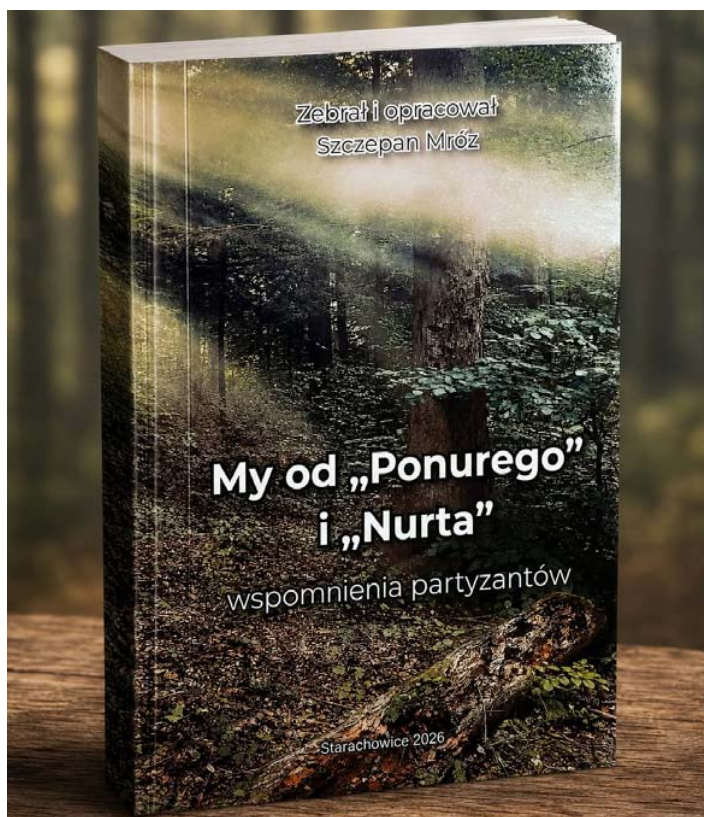
Z ogromną radością informujemy o premierze wyjątkowej publikacji pt. „My od »Ponurego« i »Nurta«. Wspomnienia partyzantów”, wydanej przez Szczepana Mroza, Prezesa Stowarzyszenia Pamięci „Ponury–Nurt”. Ta licząca 248 stron książka to prawdziwa perła dla miłośników historii i kombatantów z czasów II wojny światowej.

W publikacji zamieszczono relacje 25 partyzantów, którzy walczyli pod komendą legendarnych cichociemnych: płk. cc. Jana Piwnika „Ponurego” oraz mjr. cc. Eugeniusza Gedymina Kaszyńskiego „Nurta”. To nie tylko zbiór wspomnień, ale żywa lekcja historii, która pozwala zrozumieć losy żołnierzy walczących o wolność Polski. Każda relacja to unikalne świadectwo odwagi, poświęcenia i walki o niepodległość.

Wśród autorów wspomnień znajdują się (kolejność alfabetyczna): Michał Basa ps. „Mściel”, Edyta Chachaj ps. „Baśka”, Tadeusz Chałupczak ps. „Wierzbą”, Józef Czernikiewicz ps. „Sęk”, Janina Czerwonka ps. „Janka”, Henryk Fąfara ps. „Sokolik”, Lucjan Krogulec ps. „Lutek”,

Anna Lubowicka ps. „Hanka”, Stanisław Mazur ps. „Kruk”, Hanna Ostachowska-Sojecka ps. „Ewa”, Wanda Pomianowska ps. „Warta”, Edmund Rachtan ps. „Kaktus”, Zdzisław Rachtan ps. „Halny”, Ferdynand Rybski ps. „Zawisza”, Józefa Wasilewska Rybus ps. „Poranek”, Janusz Skalski ps. „Lin”, Wincenty Szpankowski ps. „Amarant”, Jerzy Oskar Stefanowski ps. „Habdank”, Marian Świdorski ps. „Dzik”, Tomasz Waga ps. „Szort”, Witold Waligórski ps. „Witek”, Zdzisław Witebski ps. „Poraj”, Jan Zbigniew Wroniszewski ps. „Znicz”, Józef Kazimierz Wroniszewski ps. „Konrad”, Leszek Zahorski ps. „Leszek Biały”.

Premiera książki odbyła się 6 czerwca 2026 r. w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Starachowicach.



Wspomnienie o oddziale Armii Krajowej w gminie Bodzentyn „Chłopczy z lasu”

Po klęsce wrześniowej 1939 roku zaczęły organizować się pierwsze grupy oporu przeciwko Niemcom. Konspiracja bodzentyńska rozwijała się w strukturach Okręgu Radomsko-Kieleckiego Związku Walki Zbrojnej – Armii Krajowej, któremu podporządkowane były obwody. W skład Obwodu Kielce wchodziło 5 podobwodów, w tym Podobwód Bodzentyn z pięcioma placówkami. Placówka ZWZ-AK kryptonim „Zamek” obejmowała gminę Bodzentyn.

W początkowym okresie od grudnia 1939 r. tworzone były podstawy organizacji, zajmowano się pozyskiwaniem ludzi, zdobywaniem uzbrojenia, szkoleniem strzeleckim, ostrzegano przed rekwizycjami. Wskutek narastającego terroru niemieckiego na początku marca 1943 r. zdecydowano o przekształceniu bodzentyńskiego oddziału w grupę partyzancko-bojową pod nazwą „Chłopczy z lasu”, walczącą otwarcie z wrogiem. Pierwszy obóz założono w Górach Świętokrzyskich pod Łysicą w pobliżu Świętej Katarzyny. Trzy miesiące później przeniesiono się w Lasy Siekierzyńskie na Wykus.

Funkcję dowódcy oddziału pełnił ppor. Euzebiusz Domoradzki ps. „Grot”, jego zastępcą był ppor. Jerzy Cybulski „Michał”; ppor. Marian Świdorski „Dzik” był oficerem szkoleniowym, strzelec Jerzy Woźniak „Radwan” odpowiadał za wywiad. W skład oddziału wchodził także: pchor. Zenon Kazubiński „Filip”, Lucjan Krogulec „Lutek”, Stefan Pastuszyński „Albin”, Stefan Piwowarczyk „Marcel”, Antoni Lesisz „Edek”, Stefan Krogulec „Mietek”, Józef Szlufik „Stryjek”, Władysław Pepas „Tomek”, Marian Kwiatkowski „Wawrzek”, Andrzej Chlewicki „Miksa”, Stanisław Fudala „Bogus”, ppor. Czesław Stankiewicz „Lawina”, Czesław Domański „Pik”, Stanisław Domański „Dąb” i wielu innych. W szczytowej fazie rozwoju oddział liczył około 50 ludzi.

Pierwszą operację bojową przeprowadzono 19 marca 1943 r. napadając na transport do kopalni w Rudkach, który odbywał się kolejką wąskotorową. Ataku dokonano między stacją Bodzentyn a Łysicą.



Ppor. Euzebiusz Domoradzki ps. „Grot”,
fot. w zbiorach prywatnych.

Zdobyto karabiny, amunicję, granaty, kilkadziesiąt tysięcy złotych oraz zaopatrzenie żywnościowe. W akcji uczestniczyło 17 partyzantów pod dowództwem „Grot”. Odbiła się ona szerokim echem w Górach Świętokrzyskich i zmotywowała do dalszych działań.



Pagrzeb „Grot” w 1944 r., fot. w zbiorach prywatnych.

*„Wiesz Maryjo, jak są sercu bliskie
Najpiękniejsze ze wszystkich Góry Świętokrzyskie
Dziś tu Ciebie prosimy serc naszych głosami
Matko Gór Świętokrzyskich
Módl się za nami...”*

(Napis na pomniku w Wojciechowie)

Kolejna akcja miała miejsce 10 kwietnia w Świętej Katarzynie przy tzw. Kapliczce Żeromskiego. Dowodził nią Marian Świdorski „Dzik”. Tego dnia z Bodzenty-na do Bielin mieli wracać żandarmi niemieccy. Zabito jednego żandarma i dwóch „granatowych” policjantów, zdobyto kilka karabinów i amunicję. 24 kwietnia z Nadleśnictwa w Siekiernie, za cichą zgodą nadleśniczego, oddział zajął około 40 dubeltówek, które pierwotnie miały być przekazane Niemcom. Uroczyste obchodzono w Świętej Katarzynie Święto 3 Maja. Zorganizowano zbiórki w centrum miejscowości, odśpiewano hymn narodowy pod biało-czerwoną flagą. Przemówił dowódca oddziału „Grot” zachęcając do walki.

Działalność oddziału wzbudziła reakcję władz niemieckich. 4 maja 1943 r. gestapowcy i żandarmi pojawili się w Bodzentyń. W ekspedycji uczestniczył Franz Wittek szef konfidentów kieleckiego Gestapo. Aresztowano kilka osób, cztery rozstrzelano. Trzy



Przy cmentarzu w Bodzentynie, od lewej stoją: Marian Świdorski, Czesław Stankiewicz, Jerzy Toporkiewicz, Józef Toporkiewicz, Zenon Kazubiński, Zygmunt Juras; fot. w zbiorach prywatnych

nikowi ps. „Ponury” i został włączony do Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury”. W tym czasie „Ponury” przybył na Wykus i tu założył główną bazę. Żołnierze „Grota” uczestniczyli w akcjach organizowanych przez „Ponurego”. Na Wykusie 11 lipca 1943 r. złożyli uroczystą przysięgę.

Euzebiusz Domoradzki „Grot” dowodził oddziałem „Chłopcy z lasu” do 10 sierpnia 1943 r. Jego działania przeciwko Niemcom były zauważane przez miejscową ludność, jednak cechy charakteru powodowały, że był również osobą pragnącą samodzielnie decydować. Taka postawa w warunkach okupacji i wojskowej służby w konspiracji nie mogła być tolerowana przez wyższe dowództwo. Niesubordynacja doprowadziła go do tragicznego końca. Został skazany przez podziemny sąd na karę śmierci i rozstrzelany w początkach 1944 r.

Dr hab. prof. UJK Urszula Oettingen
Witold Comber

dni później Niemcy ponownie dokonali aresztowań w Bodzentynie. Osoby te miały być przewiezione do Nowej Słupi. Powiadomiony o posunięciach Niemców „Grot” zorganizował zasadzkę pod wsią Wojciechów. Doszło do walki. Zabił 8 Niemców, 6 zostało rannych, zginęło również dwóch partyzantów. Następną akcją było zajęcie 2 czerwca Wąchocka. Podpalono tartak i zniszczono urządzenia stacji kolejowej.

11 czerwca podporządkował się por. cc. Janowi Piwdo



Znak Placówki ZWZ-AK „Zamek” zaprojektowany w latach 80. XX w. przez W. Combera.

W wyniku spotkania por. cc. sEugeniusza Kaszyńskiego ps. „Nuri” i ppor. cc. Waldemara Szewca ps. „Robot” z „Grottem” oraz podjętych rozmów po kilku dniach namysłu jego oddział



Grób „Grota” na cmentarzu parafialnym w Bodzentynie, fot. U. Oettingen.



Pomnik upamiętniający bitwę pod Wojciechowem, fot. U. Oettingen.



Tablica na pomniku w Wojciechowem, fot. U. Oettingen.

W obiektywie Stanisława Dudka





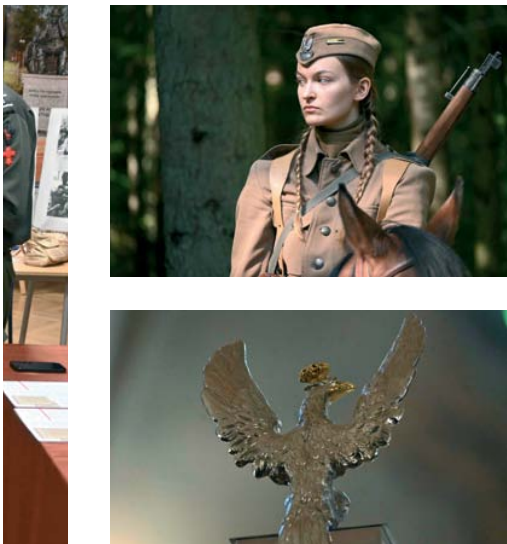
Wieczorny koncert



Anna Skibińska i „Halny”



Homilię wygłosił bp. Marek Solarczyk, fot. Miłosz A. Trukawka



Odstonięcie tablicy płk. cc. Jana Piwnika „Ponurego” i mjr. cc. Eugeniusza Kaszyńskiego „Nurta” w Bodzentynie

W latach II wojny światowej Góry Świętokrzyskie stały się miejscem działania oddziałów Armii Krajowej dowodzonych przez por. cc. Jana Piwnika ps. „Ponury” i por. cc. Eugeniusza Kaszyńskiego ps. „Nurt”. Tym przedwojennym oficerom Wojska Polskiego a później Armii Krajowej była poświęcona uroczystość, która odbyła się w Bodzentynie.

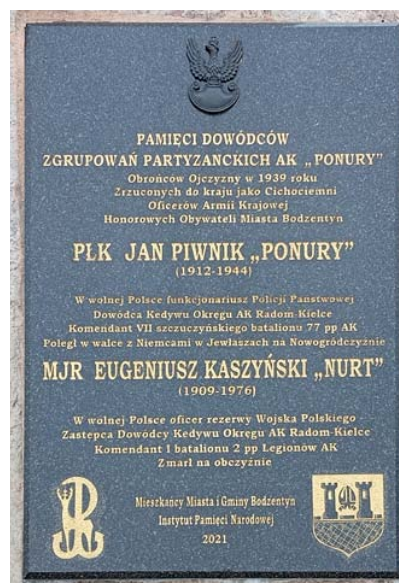
27 listopada 2021 r. przy Rondzie im. Żołnierzy „Ponurego” i „Nurta” odstonięto tablicę poświęconą dowódcom Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury”: płk. cc. Janowi Piwnikowi i mjr. cc. Eugeniuszowi Kaszyńskiemu. Inicjatorami upamiętnienia byli dr hab. prof. UJK Urszula Oettingen Prezes Stowarzyszenia Siekierno Nasza Ojczyzna i Burmistrz Miasta i Gminy Bodzentyn Dariusz Skiba. Tablicę ufundował Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Krakowie zaś głaz, na którym ją umieszczono, Urząd Miasta i Gminy Bodzentyn.

W uroczystości udział wzięli przedstawiciele wielu środowisk m.in. 10 Świętokrzyskiej Brygady Obrony Terytorialnej im. mjr. cc. Eugeniusza Gedymina Kaszyńskiego ps. „Nurt”, Policji Świętokrzyskiej, której patronem od 1991 r. jest płk. cc. Jan Piwnik ps. „Ponury”, przedstawiciele Nadleśnictwa Suchedniów. Obecni byli Agata Wojtyszek Poseł na Sejm RP, Cecylia Radoń – Zastępca Dyrektora Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej w Krakowie, Leszek Bukowski – Delegatura IPN w Kielcach, hm. Anna Skibińska

– Wiceprezes Okręgu Środowisko Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej „Ponury” – „Nurt”; reprezentanci władz samorządowych, nauczyciele, uczniowie z pocztami sztandarowymi, poczty sztandarowe OSP z Bodzentyna, Wzdółtu, Psar i Sieradowic, harcerze, rodziny żołnierzy Armii Krajowej. Grupę „Skarżyscy Patriotci” reprezentował Krzysztof Brzeziński, który przybył z proporcem.

Przy obelisku wartę pełnił poczet Okręgu Środowisko Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej „Ponury” – „Nurt” ze sztandarem Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury”. To wierna kopia sztandaru, wykonanego w lipcu 1943 r. Oryginał został oficjalnie przekazany do klasztoru oo. Paulinów na Jasnej Górze w 1977 r. Duplikat sztandaru przechowywany jest w klasztorze oo. Cystersów w Wąchocku i wystawiany w pocście sztandarowym.

Uroczystość rozpoczęła się od odegrania Hymnu Państwowego przez Młodzieżową Orkiestrę Dętą OSP w Bodzentynie. W okolicznościowych przemówieniach, wygłoszonych m.in. przez Cecylię Radoń i prof. Ur-



Tablica „Ponurego” i „Nurta” w Bodzentynie, fot. U. Oettingen

szulę Oettingen, przypomniano dzieje życia i walki „Ponurego” i „Nurta”. Podkreślono znaczenie pamięci o postaciach, które zapisały się szczególnie w historii ziemi bodzentynskiej i regionu świętokrzyskiego. List od Zarządu Głównego Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej odczytała drużna hm. Anna Skibińska.

Następnie dokonano odstonięcia tablicy. Ksiądz Grzegorz Sęk poświęcił pomnik i odmówił modlitwę za Dowódców. Orkiestra odegrała Pieśń Reprezentacyjną Wojska Polskiego: Marsz I Brygady. Pod tablicą delegację złożyły kwiaty i zapaliły znicze.

Warto zaznaczyć, że w oddziałach „Ponurego” i „Nurta”, wg ustaleń autorki tekstu, walczyło ok. 70 żołnierzy pochodzących z terenu gminy Bodzentyn. Wśród nich byli: Józef Czernikiewicz „Sęk”, Zygmunt Zygadlewicz „Mściciel”, Henryk Fąfara „Szczygieł”, Jan Czernikiewicz „Walter”, Zenon Kazubiński „Filip”, Mieczysław Bąderski „Sobieski”, Stanisław Bogacki „Szarek”, Kazimierz Dąbek „Kruk”, Stanisław Domański „Dąb”, Roman Fąfara „Sęk”, Stanisław Koprowski „Gaźdzka”, Józef Laskowski „Biały”, Stanisław Staszewski „Gaj”, Tadeusz Sotkiewicz „Pantera”, Antoni Wójcikowski „Jodła”, Jerzy Cybulski „Michał”, Bolesław Fąfara „Zbroja”, Antoni Pałysiewicz „Mikołaj”, Roman Pałysiewicz „Rom”, Kazimierz Pałysiewicz



Odstonięcie tablicy „Ponurego” i „Nurta” w Bodzentynie. Przemawia prof. Urszula Oettingen, fot. Ewa Kita



Uczestnicy uroczystości w Bodzentynie, fot. E. Kita

„Andrzej”, Bronisław Gil „Bruno”, Emilia Marchewkowska „Emilia”, Stanisław Waciński „Jurand”, Stanisław Malarecki „Krzych”, Jerzy Adamski „Longin”, Adam Iwan „Tadek”, Piotr Michta „Wojtek”, Stefan Zacharski „Józek”, Marian Cieślak „Mariusz”, Władysław Okulski „Wicek”, Piotr Michta „Wojtek”, Antoni Iwan „Zdzich”, Antoni Brzeziński „Łoś”, Mieczysław Kłys „Wojtek”, Antoni Maciejowski „Murzyn”, Zygmunt Majewski „Akacja”, Zygmunt Malarecki „Szczerb”, Ryszard Kudliński „Fusch”, Zenon Kudliński „Sokół”, Władysław Ścisłowicz „Sęp”, Zygmunt Świdorski „Rosomak”, Jerzy Woźniak „Radwan”, Stefan Woźniak „Żuraw”, Maksymilian Czechowski „Góral”.

Patriotyczna uroczystość była wyrazem hołdu i pamięci o dwóch niezłomnych oficerach i ich podkomendnych, dla których najważniejsza była wolna Ojczyzna – Polska!

dr hab. prof. UJK Urszula Oettingen



Poczet sztandarowy Okręgu Środowisko Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej „Ponury”, fot. E. Kita



Kwiaty składają: Teresa Comber, Maria Domańska-Nogajczyk, Urszula Oettingen, fot. E. Kita

Pamięci Piotra Fitasa

Leśnik patriota

W styczniu 2026 roku zmarł nadleśniczy Piotr Fitas. Człowiek pełen energii, powszechnie ceniony i lubiany. Zawsze z uśmiechniętą, spokojną twarzą budził ogólną sympatię. Jego nagła śmierć była głębokim wstrząsem dla przyjaciół, kolegów i tych, którzy osobiście go nie znali, ale słyszeli o tym „duchu opiekuńczym” świętokrzyskich lasów.

Piotr Fitas urodził się w Marcinkowie niedaleko Wąchocka. Przez większość życia mieszkał w Suchedniowie. Był absolwentem Technikum Leśnego w Zagnańsku. W szkole był osobą pełną werwy i pomysłów, dobrym kolegą. Brał chętnie udział w szkolnych wydarzeniach i uroczystościach, które często prowadził. Następnie ukończył Wydział Leśny w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. Pracę w Lasach Państwowych zaczynał jako pilarz, potem był strażnikiem, podleśniczym i leśniczym w Siekiernie. Od 2016 do 2024 r. był nadleśniczym Nadleśnictwa Suchedniów. Potem pełnił funkcję inżyniera nadzoru w Nadleśnictwie Stąporków. Przez lata działał w Związku Zawodowym NSZZ „Solidarność” leśników.

Piotr Fitas zarządzał umiejętnie gospodarką leśną. W tym zakresie cechował go wysoki profesjonalizm połączony z pasją działania. Dostrzegał wartości przyrodnicze lasów i miejsc historycznych położonych na ich terenie. Pod jego kierownictwem Nadleśnictwo Suchedniów było współorganizatorem i gospodarzem licznych wydarzeń o charakterze społeczno-edukacyjnym i patriotycznym. Współpracował z samorządami i organizacjami społecznymi, środowiskami naukowymi w zakresie ochrony przyrody i kultywowania pamięci historycznej. W 2018 r. pod jego kierunkiem Nadleśnictwo Suchedniów współtworzyło ścieżkę edukacyjno-historyczną Leśna Droga Krzyżowa w Michniowie, której celem było zachowanie pamięci o mieszkańcach tej miejscowości zamordowanych przez Niemców w lipcu 1943 r.

Szczególne więzy łączyły Piotra Fitasa ze Środowiskiem Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej „Ponury”-„Nurt”. Przy jego udziale organizowano czerwcowe uroczystości na Wykusie, upamiętniające działalność oddziałów Armii Krajowej płk cc. Jana Piwnika „Ponurego” i mjr. cc. Eugeniusza Kaszyńskiego „Nurta”. W 2020 r. był zaangażowany w renowację miejsc pamięci narodowej na Wykusie, współpracując ze Stowarzyszeniem Siekierno Nasza Ojczyzna i Urzędem Gminy Bodzentyn. Również w 2020 roku zaangażował się w odnowienie krzyża na mogile mieszkańców pomordowanych przez Niemców w 1940 r. na Borze w Skarżysku-Kamiennej.



Nadleśniczy Piotr Fitas,
fot. <https://www.kspl-solidarnosc.pl/odszedl-nasz-kolega-piotr-fitas/>

W 2023 r. zainicjował wspólnie z Muzeum Wsi Kieleckiej i Gminą Suchedniów Bieg Pamięci Żołnierzy Wyklętych „Tropem Wilczym” w Michniowie, odbywający się co roku 1 marca.

Miejsca pamięci narodowej znajdowały się pod jego czujną opieką. Pamiętał, żeby w wyważony sposób łączyć dbałość o nie z ochroną przyrody.

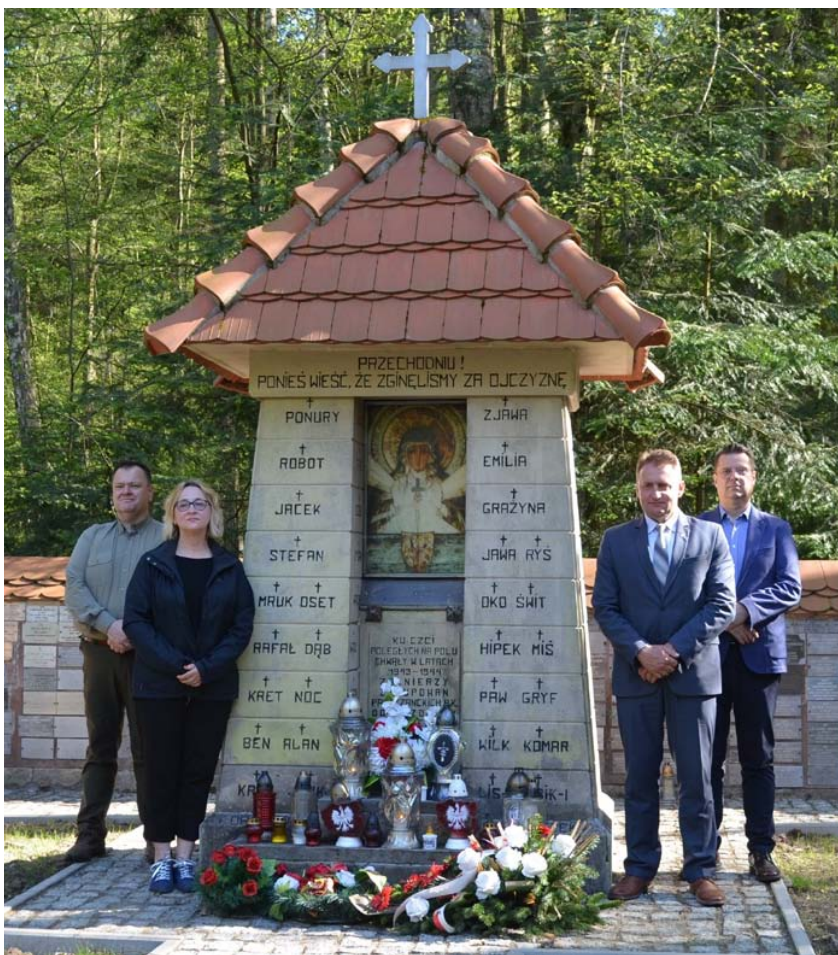
W 2018 r. w 100-lecie odzyskania przez Polskę niepodległości został u honorowany medalem „Pro

Patria” nadawanym „za szczególne zasługi w kultywowaniu pamięci o walce o niepodległość Rzeczypospolitej Polskiej” oraz za coroczną współorganizację uroczystości na Wykusie i wspieranie środowisk kombatanckich.

W 2020 r. otrzymał odznakę za zasługi dla Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. Z kolei w 2023 r., podczas otwarcia nowej siedziby Nadleśnictwa Suchedniów, został wyróżniony Kordelasem Leśnika Polskiego – jedną z najważniejszych odznak leśników.

Odszedł człowiek pełen życzliwości wobec ludzi, miłośnik historii, zaangażowany zawodowo i społecznie w ochronę dziedzictwa przyrodniczego i kulturowego naszych lasów. Będziemy o Tobie pamiętać!

dr hab. prof. UJK Urszula Oettingen
Prezes Stowarzyszenia Siekierno
Nasza Ojczyzna



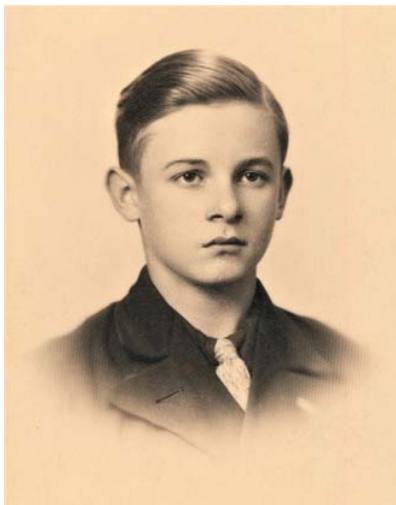
Przy kapliczce na Wykusie w maju 2021 r. Od lewej stoją: nadleśniczy Piotr Fitas, prof. Urszula Oettingen, Burmistrz Miasta i Gminy Bodzentyn Dariusz Skiba, hm. Rafał Obarzanek prezes Środowiska Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej „Ponury”-„Nurt”; fot. Mirosław Oettingen

Syn oficera informacyjnego Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury”

Wspomnienie o kpr. pchor. Karolu Waligórskim ps. „Karolek”

Karol Stefan Waligórski urodził się 23 stycznia 1923 r. we wsi Worotniów, gm. Poddębce w powiecie łuckim. Był pierwszym dzieckiem Witolda i Katarzyny Parzęckiej. Miał dwie młodsze siostry. Najprawdopodobniej swoje imię otrzymał na cześć dziadka Karola Narczyza Mikołaja Waligórskiego, znanego działacza niepodległościowego.

Waligórscy na Wołyń przybyli w 1921 r. w związku z posiadaniem praktykanta leśnego, którą otrzymał Witold Waligórski w majątku Jerzego hr. Jezierskiego. Na kresach wschodnich przebywali przez dziesięć lat. Po objęciu w 1924 r. przez ojca posady gajowego Okręgowej Dyrekcji Lasów Państwowych w Łucku Waligórscy przenieśli się do wsi Mokwin, gdzie 5 września 1925 r., urodziła się siostra Karola – Irena Walentyna. Po odejściu ze służby leśnej w 1927 r. Witold wraz z rodziną zamieszkał w Kowlu. W tym samym roku 10 kwietnia urodziła się druga siostra Karola – Helena Zofia. Ze względów ekonomicznych w 1931 r. wyjechali do rodziny w Chełmie. W tym mieście przyrodni brat Witolda – por. rez. Adam Aleksander Waligórski pełnił funkcję Sekretarza Sejmiku Powiatowego. Po rocznym tam pobycie, we wrześniu 1932 r. Waligórscy wyjechali do Gdyni. Częste zmiany zamieszkania oraz brak materiałów archiwalnych uniemożliwiają precyzyjne określenie placówek oświatowych oraz organizacji, do których mógł uczęszczać czy należeć Karol. Najprawdopod-



Karol Stefan Waligórski, Włochy pod Warszawą. 1937 r. zbiory Ewy Rostafińskiej

dobniej edukację na poziomie szkoły powszechnej rozpoczął jako siedmiolatek w Chełmie i kontynuował ją w Gdyni. Pewna stabilizacja rodzinna u Waligórskich nastąpiła dopiero w 1935 r. po przeprowadzce do Warszawy. Karol kontynuował tu naukę w jednym z gimnazjów. Prawdopodobnie również należał do harcerstwa.

Wybuch II wojny światowej zastał rodzinę Waligórskich rozdzieloną. Szesnastoletni wówczas Karol wraz z matką i siostrami przebywał we Włochach

pod Warszawą, podczas gdy jego ojciec organizował i prowadził na Podhalu działalność dywersyjną przeciw niemieckiemu najeźdźcy. Po powrocie kontynuował działalność konspiracyjną w strukturach Tajnej Organizacji Wojskowej. Nic więc dziwnego, że syn chciał iść w ślady ojca. W lipcu 1941 r. Karol Waligórski został zaprzysiężony i przyjął pseudonim „Karolek”. Pierwsze konspiracyjne kroki stawiał w Szarych Szeregach. Warto dodać, że jego o dwa lata młodsza siostra Irena również od tego roku aktywnie uczestniczyła w akcjach Organizacji Małego Sabotażu „Wawer”. Ona też jako pierwsza zapłaciła najwyższą cenę za walkę o wolność Ojczyzny. Aresztowana została 9 czerwca 1942 r. podczas podrzucania ulotek propagandowych redagowanych w ramach akcji „N”. Przeszła ciężkie śledztwo na Pawiaku, a w listopadzie wywieziona została do KL Auschwitz, gdzie zmarła 1 września 1943 r.

W czerwcu 1943 r. „Karolek” wraz z grupą „spalonych” żołnierzy podziemia wyjechał do tworzonych przez por. cc. Jana Piwnika „Ponurego” oddziałów partyzanckich w Górach Świętokrzyskich. Przybyli ze stolicy konspiratorzy stanowili zręby plutonu I warszawskiego, nad którym dowództwo objął por. cc. Jan Rogowski „Czarka”. „Karolek” pełnił funkcję минера w 2 drużynie. Jednostka ta weszła w skład II Zgrupowania, którego dowódcą był por. cc. Waldemar Szwiec „Robot”.

Karol Waligórski przeszedł cały szlak bojowy II Zgrupowania. Zgłaszał się do najcięższych prac i na najbardziej wymagające patrole by nie był posądzany przez kolegów, że korzysta z protekcji. Przewrotny los bowiem sprawił, że w sztabie Zgrupowań funkcję oficera informacyjnego pełnił jego ojciec „Witek”. Postawa i zaangażowanie „Karolka” zostały przez dowódcę dostrzeżone i docenione. W dzienniku Stanisława Wolffa „Staszka”, kronikarza II Zgrupowania, pod datą 1 października 1943 r. można przeczytać:

Dzisiejszy dzień stoi pod znakiem przygotowań do wymarszu i pracy. Czyścimy broń, zwijamy koce, pakujemy rzeczy i oczekujemy. Zapowiadany wymarsz o godz. 6.00 został odwołany. Mamy pozwolenie na sen. Rzeczy pozostają jednak spakowane. Po obiedzie odczytane są osoby wyróżniające się i te uzyskujące awans. W naszym plutonie nominacje na wyższy stopień uzyskali „Karol” i „Józek”, a wyróżnienia „Grażyna” i „Świstak”.



Dzieci Witolda Waligórskiego. Od lewej: Helena, Karol i Irena, Kowel, 1930 r. zbiory Ewy Rostafińskiej

W listopadzie 1943 r. rozpoczął się proces reformowania Zgrupowań na okres zimowy. Część „warszawiaków”, a wśród nich i „Karolek” przetrzona została do stolicy. Tam skierowani zostali do szkoły podchorążych. Po jej ukończeniu kilku z nich nawiązało kontakty z konspiracją warszawską, dołączając do Oddziału Specjalnego „Pegaz” KG AK. Dlatego, gdy w lutym 1944 r. „Ponury” zaproponował byłym „Robotowcom” wspólny wyjazd na Nowogródzcyne, nie wszyscy przyjęli tę ofertę. Wśród pozostających w Warszawie był m.in. „Karolek”. Podłożem tej decyzji w głównej mierze były sprawy rodzinne. Wiedząc,

że jego ojciec jedzie wraz z „Ponurym”, Karol postanowił pozostać na miejscu, by móc czuć nad matką i najmłodszą siostrą. Niestety niedługo później został aresztowany przez Gestapo i rozstrzelany. Szczegóły tej tragedii nie zostały do dziś wyjaśnione. Nie znane jest również miejsce jego pochówku. W powojennych zapiskach jego ojca można znaleźć krótką informację:

Ś.P. „Karol” Karol Waligórski, syn mój, kpr. pchor., partyzant z Gór Świętokrzyskich rozstrzelany przez Gestapo w dniu 28 IV 1944 r. w Radomiu. Miał 21 lat.

Dziś można jedynie snuć teoretyczne rozważania, jak potoczyłyby się jego losy, gdyby podjął inną decyzję. Czy udałoby mu się przeżyć wojnę?

A jeśli tak, to jak wyglądałoby jego powojenne życie? Te pytania pozostaną jednak bez odpowiedzi.

Karol Stefan Waligórski, jak wielu jemu podobnych należał do pokolenia, któremu wojna odebrała młodość, bliskich, możliwość rozwoju, a niejednokrotnie życie. Pokolenie



Karol Stefan Waligórski, spacer po ulicach Warszawy, 1937 r. zbiory Ewy Rostańskiej

to złożyło ogromną daninę krwi w walce o wolność i niepodległość kraju, czym trwale zapisało się w historii polskich czynów zbrojnych.

Marek Pietruszka
Delegatura IPN w Radomiu

Zdjęcia Karola Waligórskiego pochodzą ze zbiorów Pani Ewy Rostańskiej.
Za ich udostępnienie uprzejmie dziękuję.



Tablica poświęcona Dowódcy II Zgrupowania por. cc. „Robotowi” i jego poległym żołnierzom umieszczona w Kolegiacie św. Wojciecha i Mikołaja w Końskich, zbiory Marka Pietruszki

Tradycja wrześnieńskich Spotkań Dzieci i Młodzieży na Wykusie

Historia wrześnieńskich Spotkań Dzieci i Młodzieży na Wykusie sięga 2002 roku. Ppor. c.w. Zdzisław Rachtan ps. „Halny”, Kawaler Srebrnego Krzyża Virtuti Militari, widział w młodzieży przyszłość narodu i klucz do kultywowania pamięci o żołnierzach Armii Krajowej. W albumie „Każdego roku 27 września” napisał: „w młodzieży pokładam nadzieję na mądre budowanie przyszłości z pamięcią o przeszłości”.

Dnia 26 września 2025 r. odbyły się XXIII Wrześnieńskie Spotkania Dzieci i Młodzieży na Wykusie. Mszę Świętą poprowadził ojciec Cyprian z Opactwa Cystersów w Wąchocku. Po mszy Świętej odegrano hymn państwowy. Uczestników spotkania powitała pani Elżbieta Kowalczyk, dyrektor SOSW w Starachowicach. W tym roku gawędę do obecnych wygłosił Szczepan Mróz. W swojej wypowiedzi nawiązał do postaci mjr. Mariana Świdierskiego „Dzika”, który w okresie powojennym pracował z młodzieżą starachowicką. Opowiedział również o Kropce – wzgórzu 326, gdzie stacjonowali żołnierze i podczas

trzeciej oblavy 28 października 1943 r. bronili się przed atakującymi Niemcami. SOSW w Starachowicach przygotował występ w hołdzie żołnierzom polskiego podziemia, w szczególności Józefie Stefanowskiej ps. „Poranek”, w czwartą rocznicę jej śmierci.

„Moją ojczyzną jest Polska Podziemna”, ten wiersz był czytany przez dwóch uczniów na występie. Były również piosenki patriotyczne, które nam towarzyszyły. Na zakończenie złożyliśmy kwiaty i znicze pod kapliczką Matki Bożej z Wykusy. W spotkaniu udział wzięły również placówki oświatowe, m.in.: Szkoła Podstawowa nr 12 im. Mikołaja Kopernika

w Starachowicach, Liceum Ogólnokształcące nr 3 im. Krzysztofa Kamila Baczyńskiego w Starachowicach, Szkoła Podstawowa im. Wandy Pomianowskiej „Warty” w Radkowicach i Szkoła Podstawowa im. Św. Jana Pawła II w Pawłowie.

„(...) Jeszcze raz dziękuję Ci za znicze ode mnie, który zapaliłaś w moim imieniu... Patrząc na zdjęcie kapliczki, odczułem to tak, jakbym sam tam był. Dziękuję Ci (...) za Twoje myśli o mnie tam, na Wykusie (...), za Pamięć o tych, co tam leżą (choć symbolicznie)”, tak wspomina o Leszku Zahorskim „Leszku Białym” Katarzyna Kołodziejczyk-Daniłowicz w książce „Pozostałem Niepokonany”. Jesteśmy dumni, że z roku na rok rośnie liczba osób na Wrześnieńskich Spotkaniach Dzieci i Młodzieży na Wykusie, pamiętając o bohaterach, którzy oddali życie za Niepodległość Polski. Czujmy!

Mikołaj Kowalski

Święto Niezapominajki

Wspomnienie o Andrzeju Zalewskim

Redaktor Polskiego Radia, wielki miłośnik polskiej przyrody, autor jedynej w swoim rodzaju prognozy pogod wygłaszanej co rano w eterze, skierowanej do tych, którzy kochali Ojczyznę. Jego pomysłem było symboliczne święto Polskiej Niezapominajki. Celem tego zamierzenia było promowanie natury, ale także ważnych miejsc, osób i śladów narodowej dumy, by je zachować od zapomnienia.

Z urodzenia warszawiak, pochodzący z inteligentnej rodziny, z wykształcenia inżynier rolnik, z obowiązku patriota – żołnierz „Ponurego” ze Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury”, uczestnik Powstania Warszawskiego.

Zaraz po studiach został zatrudniony w odradzającym się radiu, gdzie kierował swoje poranne audycje

do rolników, leśników... i każdego, dla kogo polska przyroda była ważna.

Jego pozycja w redakcji stała się coraz trudniejsza do zaakceptowania przez reżimowych przełożonych w miarę wzmacniania się komunizmu, zwłaszcza jako byłego żołnierza Armii Krajowej. Trudno im było nie dostrzegać jego akceptacji przez

słuchaczy, ponieważ do redakcji przychodziły tysiące listów i przesyłek kierowanych do niego, na które starał się osobiście odpowiadać. Każdy list był ważny i wymagał od niego reakcji. W 1964 r. został stypendystą Organizacji Wyżywienia i Rolnictwa Narodów Zjednoczonych, a w 1978 r. Departamentu Stanu USA. Po powrocie został usunięty z Polskiego Radia, a w 1985 r. skierowany na przymusową emeryturę. Dopiero po roku 1990 powrócił na antenę, by tworzyć audycję dla swoich byłych odbiorców, co zostało przyjęte przez nich z entuzjazmem. W 2001 r. zaproponował ustanowienie święta Polskiej Niezapominajki. Propozycja zyskała akceptację jego słuchaczy. Miało ono bowiem ważne przesłanie: kultywowanie tradycji narodowej, umiłowanie lasów, ciężkiej pracy rolnika i uszanowania przyrody.

Już od dawna nie słyszymy aksamitnego i ciepłego głosu Redaktora Andrzeja, człowieka pełnego empatii – miłości i życzliwości do ludzi. Dzięki swojej autentyczności pozostał na zawsze w pamięci jako nieugięty krzewiciel polskiego patriotyzmu i wiary w Stwórcę.

Krzysztof Zięba, Bielsko-Biała

IV „Ostrowiecki Złot Partyzancki” w Jeziórku

W sobotę, 6 czerwca 2026 roku, w kompleksie leśnym Jeziórko obok Ostrowca Świętokrzyskiego, odbyła się czwarta już edycja zlotu poświęconego partyzantce w naszym regionie. Począwszy od roku 2023, lokalna młodzież mundurowa (strzelcy, harcerze, kadeci oddziałów przygotowania wojskowego), wspierana organizacyjnie i logistycznie przez żołnierzy 10 Świętokrzyskiej Brygady Wojsk Obrony Terytorialnej, gromadzi się na polanie leśnej w miejscu dawnej leśniczówki, by przypomnieć aktywność placówki konspiracyjnej AK Jeziórko oraz walkę oddziałów partyzanckich z niemieckim najeźdźcą na terenie Obwodu Opatów Armii Krajowej. Placówka ta stanowi jeden z symboli oporu przeciw okupantowi w rejonie Ostrowca Świętokrzyskiego.

„OZP” na przestrzeni pierwszych lat swojego istnienia stał się największym tego typu wydarzeniem w powiecie ostrowieckim. Wymownym potwierdzeniem tego faktu jest objęcie „Zlotu” oficjalnym patronatem Marzeny Dębniak – starosty ostrowieckiego. Dodatkowo – zaszczytnym patronatem honorowym objął IV „OZP” Okręg Kielce SZŻAK.

Misją „Ostrowieckiego Zlotu Partyzanckiego” jest dostosowanie do wymogów współczesności, krzewienie pamięci – w sposób nie tylko podniosły, ale i rekreacyjny. Nie tylko poprzez edukację, ale i poprzez przyciąganie atrakcjami.

Gośćmi „OZP” byli członkowie Grupy Ochrony Zabytków „FORT” z Wąchocka, którzy zaprezentowali

swoją sprzęt i dzielili się swoją pasją odkrywców historii. W tym roku po raz pierwszy zawitali do Jeziórka członkowie Grupy Rekonstrukcji Historycznej „Wir” z Biłgoraja, którzy w ramach przygotowanej przez siebie dioramy historycznej, wiernie odwzorowali postaci członków oddziału „Krże IX”, nieodrodnym związane go z miejscową leśniczówką Aleksandra Latałskiego.

Dowódcą formacji dywersyjnej Podobwodu Ostrowiec Świętokrzyski AK był por. Franciszek Ryczan „Zefir” – „Wichura” – brawurowy żołnierz Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, dwukrotny kawaler Krzyża Orderu Wojennego Virtuti Militari oraz obrońca strategicznych obiektów Ostrowca Świętokrzyskiego przed niemieckim zniszczeniem w styczniu 1945 roku.

Punktem kulminacyjnym wydarzenia, obok corocznego, niezwykle bogatego w swej treści apelu pamięci, było odsłonięcie tablicy informacyjnej wraz z nadaniem miejscowej polanie leśnej imienia nadleśniczego Aleksandra Latałskiego. W latach 1933–1951 był on leśniczym leśniczówki Jeziórko – organizatorem i gospodarzem, niezwykle prężnie funkcjonującego punktu oporu przeciw okupantowi.

Tematyce placówki Jeziórko poświęcono już na łamach „Wykusu” artykuły z numerów 24 (2019) oraz 28 (2023).

Nową tablicę przygotowano oraz postawiono dzięki zaangażowaniu Muzeum Historyczno-Archeologicznego w Ostrowcu Świętokrzyskim. Jej treść poświęcono historii placówki AK Jeziórko oraz oddziałowi partyzanckiemu „Krże IX”. To już druga forma upamiętnienia partyzanckiej przeszłości tego miejsca. Od 2023 roku, bowiem, na obszarze tutejszego uroczyska funkcjonuje miejsce pamięci – tablica upamiętniająca znajdującą się niegdyś dokładnie w tym miejscu, tętniącą polskością leśniczówkę.

Pełną historię Jeziórka opisuje wydana w 2022 roku monografia historyczna pt. „Aleksander Latałski – Leśniczy w Konspiracji”.

Grzegorz Kubicki

Tajemnica „Rysia” z oddziału „993/W” rozwiązana!

Przez ponad 80 lat pozostawał jednym z najbardziej tajemniczych żołnierzy Armii Krajowej. Walczył w elitarnym oddziale bojowym KG AK „993/W”, uczestniczył w najważniejszych akcjach likwidacyjnych, zginął podczas Powstania Warszawskiego. Mimo to przez dziesięciolecia historycy nie potrafili ustalić jego nazwiska. Znany był jedynie jego pseudonim „Rys”. Droga do odkrycia tożsamości tego tajemniczego żołnierza prowadziła przez zaszyfrowane dokumenty AK, tysiące stron archiwaliów, analizę grafologiczną oraz wielomiesięczną pracę kryptologa.

Do sprawy „Rysia” wracałem przez 10 ostatnich lat. Za każdym razem wydawało się, że rozwiązanie jest już blisko. Pojawiały się nowe tropy, kolejne nazwiska i dokumenty. Po kilku dniach albo tygodniach wszystko jednak wracało do punktu wyjścia. W pewnym momencie zacząłem nawet podejrzewać, że tej zagadki nie uda się już rozwiązać. W historii AK nie brakuje przecież ludzi, po których pozostały jedynie pseudonimy, pojedyncze fotografie i krótkie wzmianki w meldunkach. Przez długi czas wydawało się, że taki los spotkał również „Rysia”.

W dokumentach kontrwywiadu KG AK pojawiał się kilkakrotnie jako oficer oddziału bojowego „993/W”, w którym dowodził jednym z plutonów. Problem polegał jednak na tym, że nikt nie wiedział, kim był naprawdę. Co ciekawe, jego nazwiska nie znała nawet narzeczona z okresu powstania. Przez lata udało się ustalić jedynie kilka podstawowych informacji. Z dokumentów wynikało, że prawdopodobnie miał na imię Janusz, pochodził z Poznania, gdzie urodził się w 1910 r. i był oficerem rezerwy piechoty. Posługiwał

się charakterystyczną wielkopolską gwarą, dlatego w konspiracji nazywano go również „Poznaniakiem”. Wiadomo było także, że 21 sierpnia 1944 r. zginął podczas walk na warszawskiej Starówce.

Przez lata badacze próbowali ustalić jego tożsamość. Analizowano dokumenty wojskowe, roczniki oficerskie oraz różnego rodzaju archiwalia. Sprawdzano kolejne nazwiska. Bez skutku. Za każdym razem czegoś brakowało. Jeden szczegół się zgadzał, ale następny już nie. W efekcie zagadka pozostawała nierozwiązana przez ponad 80 lat.



1 – Jan Nowicki w wieku 22 lat (Źródło: Klub kolejarzy – klubem Poznania, w: KKS „Lech”. Pół wieku sportu kolejarskiego w Poznaniu 1922–1972. Jednodniówka, pod red. Edmunda Pacholskiego, Poznań 1972)

współpraca nie zakończyła się sukcesem. Wydawało się, że sprawa ponownie utknęła w martwym punkcie. Wtedy zwróciłem się do prof. Remigiusza Wiśniewskiego z Uniwersytetu Zielonogórskiego. Gdy przedstawiłem mu problem, zgodził się pomóc



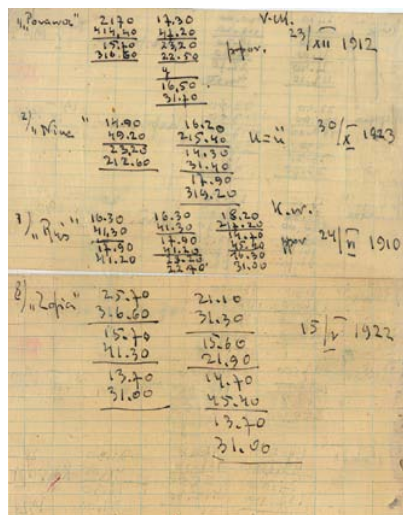
Jedne z znanych zdjęć por. Jana Nowickiego „Rysia” z okresu okupacji. Stoi pierwszy na prawo od trumny (Źródło: Muzeum Powstania Warszawskiego, Kolekcja Stefana Bałuka)

Przełom nastąpił tam, gdzie wcześniej właściwie go nie szukałem. O szyfrogramach kontrwywiadu KG AK wiedziałem od dawna. Problem polegał na tym, że nikt nie potrafił ich odczytać. Brakowało kluczy deszyfrujących, a sam sposób kodowania danych pozostawał zagadką. Dokumenty były znane historykom od lat, ale ukryte w nich informacje nadal pozostawały tajemnicą.

Najpierw próbowałem zainteresować sprawą instytucje zajmujące się kryptologią. Bez powodzenia. Później przez pewien czas prowadziłem rozmowy z jednym z znanych kryptologów, ale również ta

praktycznie od razu. Przekazałem mu trzy szyfrogramy zawierające zakodowane dane „Rysia” oraz informacje dotyczące innych żołnierzy występujących w tych samych dokumentach. Rozpoczęła się wielomiesięczna praca nad rozwiązaniem zagadki KG AK.

Początkowo wydawało się, że mamy do czynienia z jednym z typowych szyfrów stosowanych w okresie wojny. Rzeczywistość okazała się jednak znacznie bardziej skomplikowana. Zachowane dokumenty nie przypominały znanych systemów szyfrowania wykorzystywanych przez AK. Zapisy wyglądały bardziej jak ciągi przypadkowych liczb niż klasyczny szyfr.



Jeden z dokumentów KG AK z zaszyfrowanymi personaliami żołnierzy kontrwywiadu, w tym por. Jana Nowickiego „Rysia” (Źródło: Centralne Archiwum Wojskowe, Wojskowe Biuro Historyczne im. gen. broni Kazimierza Sosnkowskiego)

Mijały kolejne tygodnie, a później miesiące. Co jakiś czas wymienialiśmy informacje, ale przełomu nadal nie było. Nie ukrywam, że zacząłem się zastanawiać, czy historia nie skończy się tak samo jak wcześniejsze tropy. W końcu jednak pojawiła się wiadomość, na którą czekałem od lat. Po półrocznej pracy, we wrześniu 2025 r., prof. Wiśniewski odczytał dane ukryte w szyfrogramach. Wynik był zaskakujący. Według jego ustaleń „Rys” miał nazywać się Jan Janusz Nowicki. Przyznam szczerze, że początkowo podszedłem do tego odkrycia z dużą rezerwą. Nie było bowiem oficera piechoty o takich personaliach, kadeta z Rawicza ani dowódcy plutonu w 58. Wielkopolskim Pułku Piechoty, jak wskazywano w odniesieniu do „Rysia”.

Przełom nastąpił niespodziewanie. W Internetowej Encyklopedii Lecha Poznań natrafiłem na informację dotyczącą przedwojennego piłkarza Jana Nowickiego, urodzonego 24 czerwca 1910 r. Później odnalazłem jego fotografię. Kiedy po raz pierwszy porównałem je ze zdjęciem „Rysia”, od razu zwróciłem uwagę na podobieństwo. Oczywiście nie mogło to niczego przesądzać, ale po raz pierwszy od dawna miałem wrażenie, że trafiliśmy na właściwy trop.

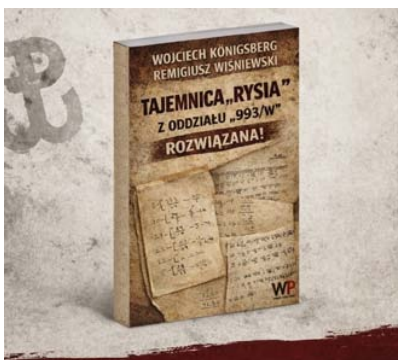
Potrzebne były jednak twarde dowody. Ich odnalezienie zajęło kilka kolejnych miesięcy. Przejrzałem ponad 25 tys. stron akt małżeństw z Poznania, szukając dokumentów podpisanych przez Nowickiego. W końcu udało się odnaleźć jego sygnatury w aktach ślubów jego braci. Przekazałem je Kamili Hołówko, biegłej sądowej w zakresie analizy kryminalistycznej dokumentów. Wskazała, że w końcu idę w dobrym kierunku, ale wciąż brakowało ostatecznego potwierdzenia. Sam podpis nie mógł być bowiem podstawą do wydania katerycznej opinii w tym zakresie. Przyniosła je dopiero odnaleziona w archiwum Instytutu Pamięi Narodowej w Poznaniu relacja brata Jana Nowickiego, Leona. Wtedy wszystkie elementy układanki zaczęły do siebie pasować. Po latach poszukiwań zagadka została rozwiązana!

Jan Nowicki urodził się 24 czerwca 1910 r. w Dębcu pod Poznaniem, który w 1925 r. został przyłączony do miasta. Przed wojną należał do najlepszych piłkarzy drużyn, z których wywodzi się dzisiejszy Lech Poznań. Zdobył dla klubu 61 bramek i do dziś znajduje się w gronie 10 najskuteczniejszych strzelców Lecha. Mało kto mógłby przypuszczać, że jeden z najlepszych napastników przedwojennego poznańskiego futbolu stanie się później jednym z najbardziej poszukiwanych przez historyków żołnierzy AK.

Podczas okupacji działał w konspiracji, przeszedł przez aresztowanie przez Gestapo w Rzeszowie, a następnie trafił do Warszawy, gdzie zasilił szereg oddziału „993/W”. Szybko stał się jednym z najbardziej doświadczonych oficerów tej elitarniej jednostki. Brał udział m.in. w zamachu na Ernsta Dürffelda – komi-

sarza warszawskich przedsiębiorstw miejskich, uwolnieniu żołnierzy podziemia z więzienia Mokotowskiego, akcji w lokalu „Za Kotarą”, podczas której został zastrzelony Józef Staszauer „Aston” – agent Gestapo w KG AK oraz likwidacji podpułkownika Mychajły Pototowki – przewodniczącego Ukraińskiego Komitetu Pomocy w Warszawie.

Podczas Powstania Warszawskiego dowodził najpierw 2. kompanią Batalionu „Pięść”, a następnie plu-



tonem „Juliusz”. 21 sierpnia 1944 r. zaginął na terenie Starówki wraz z dwudziestoletnim gońcem kpr. pchor. Marianem Kosterną „Marianem”, pochodzącym z Sereczic koło Łży, oraz osiemnastoletnią łączniczką

NN „Halinką”. Wszystko wskazuje na to, że właśnie wtedy zakończył się wojenny szlak Nowickiego. Ciało towarzyszącego mu „Mariana” zostało bowiem odnalezione po wojnie w gruzach budynku przy ul. Długiej 15. W tym samym miejscu znajdowało się kilkadziesiąt innych ciał, których ze względu na obrażenia nie można było zidentyfikować.

Dzisiaj możemy już z całą pewnością powiedzieć, że por. „Rys” z oddziału „993/W”, dwukrotny Kawaler Krzyża Walecznych, to Jan Nowicki, jeden z najlepszych przedwojennych piłkarzy Lecha Poznań. Dzięki połączeniu pracy historycznej, kryptologii i analizy grafologicznej odzyskał nazwisko oraz należne miejsce w historii Polskiego Państwa Podziemnego.

Historię rozwiązania zagadki „Rysia”, kulisy tamania szyfrów kontrwywiadu AK oraz losy por. Jana Nowickiego przedstawiliśmy wspólnie z prof. Remigiuszem Wiśniewskim w książce pt. *Tajemnica „Rysia” z oddziału „993/W” rozwiązana!*. Publikacja pozwoliła również przywrócić pamięć o Janie jego rodzinie, która przez 82 lata poszukiwała informacji o przodku zaginionym podczas powstania, nie wiedząc nawet, że był bohaterem AK.

Wojciech Königsberg



Zespół Szkół w Goździe

Niezwykła wystawa

20 listopada 2025 roku została otwarta w murach Zespołu Szkół w Goździe stała wystawa poświęcona patronowi mjr. cc. Eugeniuszowi Gedyminowi Kaszyńskiemu ps. „Nurt”.

Wykorzystując m.in. zasoby IPN zorganizowała wystawę na piętnastu zainstalowanych tablicach przedstawiono zarys biografii dowódcy jednego ze Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury”, a w późniejszym okresie dowódcy I batalionu 2 pp Leg. AK.

Z tej okazji społeczność szkolna przygotowała krótki spektakl-kolaż pełen symboliki i odwołań historycznych do czasów, w których przyszło działać

Patronowi szkoły wraz ze swoimi żołnierzami. W inauguracji stałej ekspozycji wzięli m.in. udział: Wojciech Fąfara – wójt gminy łączna, Paweł Żółteńdek – pracownik Delegatury Instytutu Pamięi Narodowej w Kielcach oraz Rafał Obarzanek – Prezes Okręgu – Środowiska Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej „Ponury” – „Nurt”.

Stawomir Tofil
Dyrektor Zespołu Szkół w Goździe

1994. Powrót „Nurta”



fol. Tadeusz F. Religa



fol. Tadeusz F. Religa



fol. Tadeusz F. Religa



fol. Tadeusz F. Religa



fol. Tadeusz F. Religa



Wykus 2026

ISSN 1505-2176

Wydana staraniem Okręgu Krajowego Stowarzyszenia Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej
- Środowisko Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich PONURY-NURT,
Obwodu Świętokrzyskiego Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej
oraz Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej - Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Krakowie,
Delegatury Instytutu Pamięci Narodowej - Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Kielcach
Redakcja: Rafał Obarzanek hm., Miłosz A. Trukawka phm. (red. nacz.), Roman Wróbel hm. Strona internetowa: <http://www.wykus.pl>